

Zemsta! (prosimy wkładać maski, gdy parskamy ze śmiechu) [FELIETON]

Amerykański Departament Edukacji, zafundował nam wielką frajdę. Wszczął mianowicie dochodzenie w sprawie rasizmu na Princeton – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnej odsłonie cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Dowiaduję się dziś, i spieszę o tym donieść, że – według niektórych feministek – kobiety, które mają dobre kariery i odnoszą sukcesy, są ohydnyymi, zdradzieckimi narzędziami patriarchy i białej supremacji. Nie mogę się doliczyć, która to fala feminizmu – siódma? ósma? – ale ten stan rzeczy chyba bije wszystkie rekordy surrealizmu. A czy ktoś zauważył (pyta mój mąż w przerwie między operami), że w Tour de France uczestniczą sami biali mężczyźni? I że żaden z nich nie jest transgender? A poza tym (ciągnie oburzonym tonem) przecież miało już nie być żadnego wygrywania, bo to elitarne i sprzeczne z wszelkimi zasadami równości, a tu – proszę, ktoś wygrał! Gdzie ta równość? I na dodatek (zdążył jeszcze dodać) nikt nie klęknął, żeby przeprosić czarnych za systemiczny rasizm. Skandaliczne to wszystko.

Ale głównie chciałam donieść o pocieszającym i wielce obiecującym wydarzeniu. Otóż jakiś czas temu (proszę nie pytać, kiedy dokładnie, bo ledwo wiem, który to rok, nie mówiąc o miesiącu; wydaje mi się, że niedawno skończył się marzec, ale pocieszam się, że chyba nie jestem w tym odosobniona) uniwersytet w Princeton, a raczej amerykański

*Prezydent uniwersytetu
Princeton oświadczył, że
rasizm na jego uniwersytecie
jest głęboko – „strukturalnie”
– zakorzeniony*

Departament
Edukacji, zafundował
nam wielką frajdę.
Wszczął mianowicie
dochodzenie w
sprawie rasizmu na
Princeton. A wszczął
je dlatego (i stąd
okrzyki radości i

tarzanie się po podłodze, wyjąc bezsilnie ze śmiechu), iż prezydent tej instytucji oświadczył, że rasizm na jego uniwersytecie jest głęboko – „strukturalnie” – zakorzeniony. Po miesiącach zamieszek i rozruchów, oskarżeń o rasizm ze strony studentów-aktywistów, otwartych listów także ze strony wykładowców, i tuzinach rewindykacji, wśród nich żądanie parytetów dla czarnych wykładowców, Princeton – jak wiele z największych amerykańskich uniwersytetów – uległ i zaczął przeproszać. Po czym – przewidywalnie – posypała się kolejna lawina żądań.

Prezydent uniwersytetu, zamiast bronić wolnego słowa, swobodnej debaty i elementarnych standardów akademickich, uległ aktywistom, przeprosił, i oświadczył w otwartym liście, że na Princeton rzeczywiście panuje straszliwy rasizm. Na co Departament Edukacji odpowiedział, że skoro tak, trzeba będzie to zbadać, bo może się okazać, że Princeton niesłusznie dostawał dziesiątki milionów dolarów subwencji federalnych i będzie musiał je oddać, ponieważ przez cały ten czas gwałcił zasady prawa o dyskryminacji, będące jednym z podstawowych warunków otrzymywania federalnych funduszy.

*Departament Edukacji USA
wysłał oficjalne żądanie do
Princeton w celu ustalenia,
czy uniwersytet kłamał w
swoich deklaracjach o
przestrzeganiu praw o
dyskryminacji*

Departament
Edukacji wysłał więc
oficjalne żądanie o
dane w tej sprawie, w
celu ustalenia, czy
uniwersytet kłamał
w swoich
deklaracjach o
przestrzeganiu praw
o dyskryminacji, i, co

więcej, czy kłamał świadomie. Wreszcie – ciągnie dalej list od Departamentu Edukacji – niepokojąca jest możliwość, że zapewnienia uniwersytetu Princeton co do przestrzegania zasad antydyskryminacji i równości szans – zapewnienia wielokrotnie składane studentom, rodzicom, oraz w materiałach promocyjnych i marketingowych – były fałszywe, poważnie wprowadzające w błąd i prawnie karalne. Wolno żywić nieśmiałą nadzieję, że to dochodzenie posłuży *pour encourager les autres*, to znaczy inne uniwersytety i ich skretyniałe władze.

Inna dobra i obiecująca wiadomość: okazuje się, że Covid-19 może odgrywać rolę w blokowaniu bólu, zakłócając związek między receptorami bólu a czymś tam. (Bardzo proszę nie pytać, czym dokładnie). Na razie jest to jedynie hipoteza, ale wyłaniają się obiecujące perspektywy w dziedzinie leczenia bólu, gdyby się potwierdziła. Zaczęłam więc zastanawiać się, jak najlepiej ją sprawdzić. Szybko stało się jasne, że najlepiej by było wziąć grupę ludzi chorych na Covid-19, pobić ich albo połamąć im nogi, i zapytać, jak się czują, na skali bólu 1 do 10. Jednocześnie trzeba by było wziąć grupę ludzi, cierpiących na chroniczny ból, zarazić ich Covidem-19 i zobaczyć, czy ich bóle się zmniejszą. Potrzebna by też była grupa kontrolna: trzeba by

było pobić lub okaleczyć grupę ludzi zdrowych. Niestety mało prawdopodobne się wydaje, by naukowcy, którzy chcą badać ten mechanizm, zgodzili się na ten sposób prowadzenia prób klinicznych. Szukam więc funduszy i ochotników. Ochotników proponuję wziąć spośród personelu Biblioteki Brytyjskiej, BLM i XR. Obawiam się jednak, że będzie to trudniejsze niż było znalezienie „ochotników” wśród rosyjskich żołnierzy na tak zwane „próby kliniczne” tak zwanej „szczepionki” rosyjskiej. Ale można sobie pomarzyć.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

